[TAT]ERNIK

[ORGAN] SEKCJI TURYSTYCZNEJ
POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO
ORGAN OFICJALNY SEKCJI TATERNICKIEJ A. Z. S. W KRAKOWIE
WYCHODZI SZEŚĆ RAZY DO ROKU

ROCZNIK XV — ZESZYT 5–6

★

TREŚĆ

★

KRAKÓW 31 GRUDNIA 1931 R.

REDAGUJE PRZY WSPÓŁUDZIALE KOMITETU REDAKCYJNEGO
JAN ALFRED SZCZEPAŃSKI, KRAKÓW, UL. A. POTOCKIEGO 8
ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA A. POTOCKIEGO L. 4
KONTO CZEKOWE SEKCJI TURYSTYCZNEJ P. T. T. NR. 409.570

NAKŁADEM SEKCJI TURYSTYCZNEJ POLSKIEGO TOW. TATRZAŃSKIEGO

WYDAWNICTWA
SEKCJI TURYSTYCZNEJ
POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

do nabycia za pośrednictwem Administracji
«TATERNIKA»

		Zł.
TATERNIK, rocznik 1907, 1908 i 1909		wyczerpany
Do nabycia pojedyńcze zeszyty:		
Nr. 3 i 6 z 1907 r. Nr. 4—6 z 1908 r. Nr. 1 oraz 3—6 z 1909 r. po		4·—
TATERNIK, rocznik 1910		20·—
—	— 1911	20·—
—	— 1912	20·—
—	— 1913 wraz z 2-ma zeszytami rocznika 1914	12·—
—	5 zeszytów za lata 1915—1927	10·—
—	rocznik 1928	8·—
—	zeszyty pojedyńcze roczników 1929 i 1930 (z wyjątkiem Nr. 4) po	2·—
TATERNIK, zeszyt Nr. 4 z 1930 r. („Łomnica“)		3.—
—	zeszyty pojedyńcze rocznika 1931 po	2·—

KSIĄŻKI I BROSZURY:

I. MIECZYSŁAW KARŁOWICZ W TATRACH. Pisma tafernickie i zdjęcia fotograficzne, wydane staraniem Zarządu Sekcji Turystycznej, str. XII + 82 + 1 knlb. + 26 tablic (w tem jedna rotograwjura i 6 światłodruków), cena egzemplarza brosz. . . . . 5·—
dla członków Sekcji . . . . . 3·—

II. KLEMENSIEWICZ ZYGMUNT: ZASADY TATERNICTWA, z rysunkami J. R., str. VIII + 192; mała 8-ka, opr. . . . . 2·—

— KOMORNICKI STEFAN: Z DZIEJÓW TATERNICTWA, Szkic. Osobne odbicie z ‹Taternika› 1909, str. 17 . . . . 1·—

Nakładem Drukarni Narodowej w Krakowie:

III. CHMIELOWSKI JANUSZ i ŚWIERZ MIECZYSŁAW: TATRY WYSOKIE, I. Część ogólna. — Doliny. 4 knlb. + str. 118
IV. — II. Przełęcze i szczyty (od Liljowego po Wagę), str. VIII+178
V. — III. Przełęcze i szczyty (od Wagi po Lodową Przełęcz), 2 knlb. + str. 176.
VI. — IV. Przełęcze i szczyty (od Lodowej Przełęczy po Przełęcz pod Kopą), str. VIII+100

Całość 15·— zł. tylko dla członków Sekcji

Wysyła się za pobraniem lub po przekazaniu należytości; na przesyłkę poleconą dołączyć 50 gr.

PRENUMERATA ROCZNA «TATERNIKA»
wraz z przesyłką pocztową wynosi w Polsce 8·— Zł,
zagranicą 12·— Zł.

TATERNIK

ROCZNIK XV ★ KRAKÓW, 31 GRUDNIA 1931 R. ★ ZESZYT 5—6

ORGAN SEKCJI TURYSTYCZNEJ
POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

ORGAN OFICJALNY SEKCJI TATERNICKIEJ A. Z. S. W KRAKOWIE

Pomimo oddalenia Tatr i ruchu taternickiego od ośrodków alpinizmu — polski sport wysokogórski nigdy nie godził się na ograniczanie swej ekspansji do terenu tatrzańskiego. Tatry miały być dlań punktem wyjścia — więcej! głównym terenem działalności — ale nigdy terenem wyłącznym. Dążność do związku ze światem alpejskim zaznacza się też od samego początku istnienia P. T. T. W miarę rozwoju polskiego taternictwa związki te stają się coraz ściślejsze. Niedarmo taternictwo — sztuka zdobywania granitowych urwisk — jest jedną z gałęzi alpinizmu, fragmentem całokształtu sportowej turystyki wysokogórskiej. Taternictwo zawsze zdawało sobie z tego sprawę i nie umielibyśmy wymienić ani jednego jego czołowego reprezentanta, któryby z całych sił nie rwał się poza Tatry i dążności tych, w miarę możności, nie realizował.

Tej «woli szerszego oddechu» nieraz też dawał wyraz «Taternik», starający się zawsze skupić w sobie całokształt zainteresowań polskiej turystyki wysokogórskiej. Wystarczy choćby wymienić — z biegiem lat wcale liczne — artykuły i wspomnienia z Alp, a nawet z gór egzotycznych, skwapliwie przez pismo ogłaszane. Świadczyły one — powtarzamy — o nader żywej i trwałej łączności Polaków z alpinizmem. Roku 1931 łączność tę podkreślono jeszcze wyraźniej, wysiłkiem organizacyjnym i sportowym, który nareszcie pozytywnie wytyczył taternictwu polskiemu nowe szlaki: stopniowej realizacji urobionej już na przysłowie taternickie tezy, że «przyszłość taternictwa leży poza Tatrami». W takim momencie zrozumiałem się też staje, czemu niniejszy zeszyt «Taternika» zamieniamy w «zeszyt alpejski». Zarówno zagadnienia, które omawia — jak i ogólny przegląd polskiej działalności wysokogórskiej poza Tatrami, który przynosi — są dziś dla całego taternictwa najbardziej ważne.

ZAMIAST DZIEJÓW ALPINIZMU POLSKIEGO

Wysokogórska działalność polska poza Tatrami nie była dotychczas tematem żadnej fachowej rozprawy. Nikt się nią wogóle nie interesował systematycznie, jeśli nie liczyć paru dziennikarskich artykułów. W długiej i żmudnej pracy spróbowałem odrobić to rażące zaniedbanie taternictwa w stosunku do rodzimego alpinizmu. Przeprowadziłem mozolne badania rozproszonych i wątłych źródeł, odnoszących się do dziejów wczesnego alpinizmu polskiego — i wszedłem w kontakt z jego żyjącymi przedstawicielami, uzyskując od wielu (zwłaszcza od d-rów: J. K. Dorawskiego, E. W. Janczewskiego i T. Smoluchowskiego) nader cenną pomoc. Nie mogąc narazie ogłosić całości mych badań — daję w poniższym artykule przynajmniej ich ogólną syntezę, która pozwoli zorjentować się bodaj w głównych wytycznych poruszonego zagadnienia.

1.

Trzeba sobie otwarcie powiedzieć, że alpinizm polski przedstawia dotychczas całkiem nieznaczną wartość w ogólnym dorobku alpinizmu światowego. Ale trzeba też odrazu dodać, że — jak w większości wypadków t. zw. polskiego zacofania — winne były temu stosunki polityczne. Alpinizm w skali światowej może się rozwijać głównie za poparciem czynnników organizacyjno-rządowych. W popieraniu działań polskich rządy zaborcze nie mogły mieć żadnego interesu. Stąd też — poza jednym wyjątkiem Polaków w służbie carskiej w drugiej połowie XIX wieku — alpinizm polski skazany był niemal wyłącznie na inicjatywę prywatną, co przy ubóstwie społeczeństwa polskiego nie mogło nie wydać rezultatów raczej nikłych.

Tworzony inicjatywą jednostek — pozbawiony jakiejkolwiek systematycznej podbudowy — alpinizm polski daje obraz chaotycznego i, możnaby rzec, awanturniczego uganiania się za egzotyzmem (znowu z wyjątkiem działalności w Azji). A ponieważ do egzotyzmu wysokogórskiego paliło się tylko niewielu — i dorobek ogólny jest szczupły. Coprawda, odkrywamy w tym dorobku pozycje całkiem wybitne. I to jest jeszcze jedna znamienna cecha alpinizmu polskiego: przy całej jego nikłości parokrotne dociągnięcie się do najwyższego ówcześnie poziomu alpinizmu światowego. Pozatem jeszcze jeden objaw cechuje ów alpinizm: że aż do czasów współczesnych rozwijał się zupełnie poza rodzimem taternictwem. Najwybitniejsi alpiniści polscy bardzo niewiele lub (najczęściej) nic nie mają wspólnego z Tatrami. Dopiero od 1907 r. pojawiają się alpiniści, którzy do Alp idą konsekwentnie drogą taternicką.

2.

Pierwszym podróżnikiem górskim z Polski był Staszic, pierwszym alpinistą z Polski był Malczewski. Zasługi tych dwóch ludzi dla polskiego sportu wysokogórskiego są niezmierne. Oni jedni — aż do czasów Chałubińskiego — mają warunki stać się dlań postaciami legendarnemi. Punkt ciężkości działań Staszica znalazł się w Tatrach, które Staszic odkrył i dla nauki i dla turystyki polskiej. Jednorazowa, tydzień trwająca działalność wysokogórska Malczewskiego zapisała imię polskie wśród najwybitniejszych pre-alpinistów. Biwak Staszica na Łomnicy i zdobycie Aiguille du Midi przez Malczewskiego — to czyny wysokogórskie, które przewyższyć miał dopiero alpinizm współczesny. Pobudki działania Malczewskiego są wybitnie sportowe, chodzi mu o odkrycie «nowych dróg», wejście na Mont Blanc jest dla niego (w 1818 r.!) «przyjemną przechadzką». Malczewski był skrajnym romantykiem i bajronistą: dlatego dopiął celu, ale też dlatego nie kontynuował swej niezwykłej działalności. Jest gwiazdą pierwszej wielkości — niestety, przelotną.

Następcę Malczewskiego w Alpach znajdujemy dopiero dwadzieścia lat później w osobie skromnego aptekarza K. Hoppena, z jego dzielną wyprawą na Mont

Blanc. Ale ani Hoppen nie był Malczewskim, ani Mont Blanc nie budził już specjalnej grozy. Tem mniej budził jej naturalnie w 1862 r., gdy jako trzeci z Polaków wyszedł nań W. Koziebrodzki. Koziebrodzki, Potkański, Ludwik Chałubiński, może jeszcze kilku innych, są w latach 60-tych i 70-tych zeszłego stulecia jedynymi przedstawicielami aktywności polskiej w Alpach. Aktywność ta stoi na poziomie zupełnie przeciętnym. Nawet Węgrzy, nawet Rosjanie, pozostawiają nas daleko poza sobą.

3.

Równocześnie jednak rozwija się całkiem specjalny okres poznawania wysokich gór przez Polaków, mianowicie działalność wysokiej rangi wojskowych i uczonych polskiego pochodzenia, pracujących w służbie carskiej. Działalność ta może się pochłubić paru pięknemi wynikami: pułk. Chodźki na Kaukazie i w Armenji (1847—1850), gen. Grąbczewskiego w Kaszgarji (1885), w Kandżucie (1888) i na Pamirach (1889—1890), K. Bohdanowicza w górach otaczających Tybet (1889—1890). Wszyscy ci badacze nie mają jednak wiele wspólnego z alpinizmem we właściwem tego słowa znaczeniu, cele ich są niemal ściśle naukowe. Należy ich wymienić, ponieważ badali obszary gór wysokich i ponieważ niejednokrotnie wdzierali się na szczyty i przełęcze — zresztą łatwo dostępne — ponad 5000 m wysokie. Są to więc ludzie, z którymi alpinistę współczesnego może wiązać szacunek i uznanie, ale nigdy więź uczuciowo-ideowa, tak wyraźnie zaznaczona w stosunku do Malczewskiego. Z pośród tych uczonych badaczy polskiego pochodzenia w służbie rosyjskiej, największą sławę zyskał Mikołaj Przewalski, którego zdobycze trudno jednak zapisywać na polskie dobro; są bowiem wyraźne świadectwa, że z polskością zerwał Przewalski wszelką łączność i że zawsze uważał się za Rosjanina.

Osobno — ale właśnie na tem miejscu — warto może jeszcze wymienić działalność naukową zesłańców syberyjskich z 1863 r., ponieważ w osobie J. Czerskiego dotyczy ona gór — oraz zasługi górskie I. Domeyki w Chile, a E. Strzeleckiego w Australji i na Oceanji. Ale łączność tych obu podróżników z właściwym alpinizmem jest jeszcze bardziej luźna, niż Grąbczewskiego, czy — zwłaszcza — Chodźki.

4.

Czasów jeszcze przed Grąbczewskim sięgają podróże afrykańskie S. Szulc-Rogozińskiego, pioniera nowoczesnych polskich podróży egzotycznych. Rogoziński — w tow. dwu Niemców — wychodzi w 1879 r. na Kamerun 4113 m, zwiedzony ledwie raz lub dwa razy przed nim. Nieco później (wespół z żoną, Heleną Hajota) zwiedza Clarence Peak ok. 3200 m, najwyższe wzniesienie Fernando Po. Tragiczna śmierć Rogozińskiego jest powszechnie znana, na jego następcę w Afryce — A. Jakubskiego — musimy czekać aż do 1910 r. (wejście na Kilima-Ndżaro). Z czasów ostatnich możemy jeszcze wyliczyć kilku afrykańskich podróżników, którzy nie unikali gór na swych szlakach: W. Goetla, A. Gadomskiego, K. Narkiewicza-Jodkę... Tenże Narkiewicz był obok braci F. i W. Goetlów jedynym alpinistą polskim na lodach i w górach Islandji. Wszechstronna działalność górska W. Goetla objęła zato jeszcze Pireneje i Sierra Nevada. W innych górach europejskich poza Alpami, widzimy nieraz Polaków w górach półwyspu bałkańskiego (K. Narkiewicz, T. i W. Smoluchowscy, wcześniej J. Grzegorzewski, który podróżował również po Azji), w górach Skandynawji (J. Bujak, S. Daszyński, A. Ojrzyński, M. Zaruski), w górach brytyjskich (Ojrzyński, M. Smoluchowski), w Abruzzach (M. Sokołowski), wreszcie w górach Korsyki (Z. Mycielski, A. Staniszewski). Wyniki górskie tych podróżników-alpinistów nie wybijają się naogół ponad przeciętność. Na podkreślenie zasługuje chyba tylko działalność na Islandji.

Poza wymienionemi już obszarami — wejściem szczytowem mogą się pochlubić tylko E. Dunikowski (Nevado de Toluca w Meksyku, 1910), J. Maślanka (Keszisz Dagh w Bitynji, 1924) i S. Jarosz (Mt. Rainer i Longs Peak w Górach Ska-

listych, 1928). Współczesny następca badaczy polskich w Centralnej Azji (J. Toeplitz-Mrozowska, 1929) w celach swoich i sposobie zwiedzania nie odróżnia się niemal niczem od poprzedników. Trudno nazwać czynem alpinistycznym przejście przełęczy, choćby i niezwiedzonej przez Europejczyka, ale dostępnej dla zwierząt jucznych.

5.

Współcześnie niemal z egzotyzmem Grąbczewskiego rozpoczyna swą europejsko-alpinistyczną działalność A. Rzewuski z Davos. Żaraz w pierwszym swym sezonie alpinistycznym (1882) dokonywa on wejść odkrywczych i powtórzeń pierwszorzędnych, aby odtąd przez kilkanaście lat kontynuować swą chlubną — a tak zupełnie w Polsce nieznaną — działalność alpinistyczną. Z okresem Rzewuskiego łączy się najzupełniej, zarówno chronologiczne jak ideowo, okres wiedeński (1890—1894) braci M. i T. Smoluchowskich, pierwszorzędny jak na ówczesny poziom alpinizmu, niestety dość krótkotrwały. Smoluchowscy — w tow. swych wiedeńskich przyjaciół, z których zwłaszcza H. Lorenz i V. Vessely zyskali sobie znaczne imię w alpiniźmie — dokonali całego szeregu pierwszych wejść w Alpach Wschodnich, pomiędzy któremi znajdują się takie jak I. w. na Zehner i Sas dal lec, oraz I. traw. Fünffingerspitze, nie licząc mnóstwa wybitnych powtórzeń, że wymienimy choćby I. w. bez przew. na Vilnösserturm, II. w. na Cima Cuseglio, IV. w. na Sasso Vernale i w. i. Przytem daiałalność ich nie ograniczyła się do samej czynnej turystyki, ale objęła również dziedzinę pracy organizacyjnej i piśmiennictwa alpinistycznego. Ogłosili sporo sprawozdań ze swych wypraw w wydawnictwach fachowych, sięgnęli nawet do prasy codziennej, opracowali zestawienia nowych dróg w Alpach Wschodnich za lata 1892—1894. T. Smoluchowski koronuje wreszcie tę działalność polskim udziałem w niemieckim tłumaczeniu czołowego wówczas podręcznika alpinizmu: w znanem dziele Denta »Hochtouren« ogłasza osobny rozdział «Das Bergsteigen in den Voralpen». Smoluchowscy kontynuują swą działalność jeszcze przez wiele lat i biorą udział w pierwszych wyprawach taternickich w Alpach (np. w 1909 r.). Ale ta ich działalność ani się równać może z ich okresem wiedeńskim; on jeden zapewnił im w alpiniźmie polskim pozycję wyjątkową i znaczenie, któremu nie łatwo będzie dorównać. Jedynym punktem osłabiającym to znaczenie jest tylko fakt, że Smoluchowscy działali właściwie jako alpiniści wychowani i wyrośli w środowisku wiedeńskiem, ich przynależność narodowa nie grała w tem roli, o wpływ na rodzime taternictwo nie starali się, o swoich sukcesach nie pisali w Polsce zupełnie. Kontakt nawiązali dopiero znacznie później. Podobnie jak podróżnicy azjatyccy czy Rzewuski, wyrastali wysoko ponad ciasnotę ówczesnych polskich stosunków. Ale w niczem nie starali się jej zwalczyć.

6.

Tymczasem jednak narodziło się nowoczesne taternictwo polskie. Janusz Chmielowski — człowiek, o którego zasługach dla polskiego sportu wysokogórskiego nigdy nie zdoła się chyba powiedzieć zawiele — dał mu podbudowę ideologiczną i formalną i wzniósł do wyżyn nowoczesnego sportu. Nic dziwnego, że z kolei zapragnął zmierzyć go z alpinizmem i że (w 1907 r.) wyprawił się w te Alpy, które najbardziej Tatrom odpowiadały, t. j. w Dolomity i Kaisergebirge. Od tego 1907 r. datuje się współczesny alpinizm polski. Chmielowskiego wychowały Tatry, po raz pierwszy przeszedł Polak do Alp poprzez szkołę taternicką. Fakt ten bardzo gruntownie zmienił obraz działalności polskiej na terenie Alp: zwróciła się ona teraz przedewszystkiem ku drogom klasycznym, ku wielkim szczytom lub popularnym wspinaczkom. Aż do dni dzisiejszych z tego ogólnego typu wyłamało się zaledwie paru alpinistów polskich, a to tych, którym dane było szczególnie długo przebywać w Alpach. Byli to przedewszystkiem: E. W. Janczewski, który w latach 1911—1920 zwiedził — częściowo samotnie — mnóstwo mało

i mniej znanych wierzchołków w Alpach Centralnych — a dalej Z. Klemensiewicz i J. Golcz, specjaliści od masywu Pelvoux (pierwszy z nich w latach wojennych, drugi całkiem współcześnie).

Szkoła taternicka zdała egzamin, wyprawa alpinistyczna Chmielowskiego — przynosząca takie wyniki jak II. w. pd.-zach. ścianą na Vajolet-Hauptturm, przejścia kominów Christa-Ficka i Nieberla w Totenkirchlu, a zwłaszcza VI. prz. pn.-wsch. ściany Punta Emma — postawiła odrazu alpinizm polski na znacznym i nowoczesno-sportowym poziomie. Chmielowski wskazał drogę, już w rok później do tychże Alp Wschodnich szturmują najwybitniejsi przedstawiciele ówczesnych »młodych«: Z. Klemensiewicz, R. Kordys i J. Maślanka (ten ostatni działa już w 1905 i w 1907 r.). Wyniki ich dorównują rezultatom Chmielowskiego, wymieńmy bodaj III. w. na Murfraitspitze, oraz trawersowania Gran Odla, Grohmannspitze i Fünffingerspitze. Do czego trzeba dołączyć parę pięknych samotnych wypraw Maślanki (z wspaniałem przejściem pd. ściany Mitterspitze na czele), jedynych obok wypraw Golcza, Janczewskiego i Karpińskiego, godnych pamięci samotnych wejść polskich w Alpach. Maślanka staje się zresztą w 1908 r. jednym z najwybitniejszych sportowych alpinistów pokolenia przedwojennego. Wszakże ma w swym dorobku nawet takie wyprawy, jak wejście granią Hochjoch na Ortler! On, Chmielowski, Klemensiewicz i Kordys, ci czterej pierwsi nowocześni alpiniści polscy, nie zerwali i w latach późniejszych z alpinizmem. W parę lat później dołączają się do nich młodsi, K. Piotrowski i M. Świerz. Chmielowskiego, Piotrowskiego i Świerza widzimy w 1913 r. na ładnej wyprawie w grupie Mont Blanc, Kordysa i Maślankę w tymże roku w Alpach Wschodnich, Klemensiewicza jeszcze w 1925 r. na takich szczytach jak Ailefroide i Ecrins w Pelvoux.

7.

Po 1908 r. słabnie cokolwiek alpinistyczna działalność polska, ale niemniej rokrocznie przynajniej paru taterników działa na gruncie alpejskim. Wojna osłabia naturalnie te związki, jeszcze trudniej utrzymać je wśród powojennych trudności ekonomicznych; działalność polska traci swą ciągłość, podtrzymuje ją niewiele jednostek. Z tego ostatniego dwudziestolecia alpinizmu polskiego będziemy pamiętać przynajmniej sukcesy Z. Czernego, J. Golcza, E. W. Janczewskiego, J. Jaroszyńskiego, A. Karpińskiego, T. Ostrowskiego, W. Wyszyńskiego, A. Zalewskiego..... Każdy z tych zasłużonych alpinistów zapisuje się swoistym sukcesem, obok pięknej i systematycznej działalności Janczewskiego w lodowcowym świecie Alp Centralnych, mamy śmiało zarysowane wyprawy sportowe Golcza, obok samotnego wejścia Janczewskiego na Matterhorn (1916) również samotne wejście Karpińskiego na Monte Rosa (1925) i korzystną działalność propagandowo-piśmienniczą Janczewskiego, Jaroszyńskiego, Golcza..... Żywo uprawia się również turystykę zimową, prawie wyłącznie narciarską, zapisują się tu nazwiska braci Schielów i braci Goetlów (Alpy Austrjackie), oraz Golcza i Karpińskiego (Alpy Francuskie). Cele działania tych alpinistów zaczynają się powoli zmieniać. Zaczynają się pojawiać alpiniści, dla których Alpy przestają być celem same w sobie i stają się jedynie środkiem do dalszego celu: sportowych wypraw w góry egzotyczne. Do tego zamierzenia zaczyna się dostosowywać program alpinistyczny, w którym cały nacisk poczyna się kłaść na zdobywanie największych Alp lodowcowych, na kształcenie wytrzymałości, na pokonywanie wysokości i przestrzeni. Wynika z tego odwrót od czystych wspinaczek wschodnio-alpejskich. Z Dolomitów — centrum działalności polskiej przeniesione zostaje do Oberlandu berneńskiego i do Alp Francuskich.

8.

W 1931 r. przechodzą alpiniści polscy do oficjalnej i zbiorowej ekspanzji. Zostaje przebyta pd. ściana Meije.

J. A. Szczepański